

# MIRANDOLA FRANCISZEK

ZATRUTA  
STUDNIA

# Mirandola Franciszek

## Zatruta studnia

*[http://www.litres.ru/pages/biblio\\_book/?art=23545154](http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23545154)*

*Zatruta studnia:*

### **Аннотация**

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

# Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

# Franciszek Mirandola

## Zatruta studnia

Łan niezmierny leżał pod żarem słońca. Na puszystym dywanie wybielałego od promieni złota uwijali się żeńce.

Człowiek z wiadrem siedział na cembrowinie studni i spozierał<sup>1</sup> zadumany wokół.

Miał przykaz pić wszystkich spracowanych, gdy pić zapragną.

To był jego urząd. Ochotnie wziął sznur z rąk poprzednika, który odszedł zwolniony ze służby we właściwym czasie.

Silnymi ramiony<sup>2</sup> pełnił wiadro dobytą z głębi ziemi krystaliczną wodą.

Przychodzili rozradowani, świadomi, że pracują, jak trzeba, i chłodzili czoła na powiewie wiatru, nim usta przytknęli do wody.

Przychodzili też okryci kurzem drogi wędrowcy ze stron widać dalekich, nie będący pracownikami na złocistym łanie. Twarze ich były obce, ubiory nieznane, mowa dziwna.

I tym dawał pić wedle przykazu.

Zgłaszali się też próżniacy, szydzący z pracowników, ciskający im słowa szydercze. Spragnione ich usta pożyły napoju.

I tym dawał wedle przykazu.

Najchętniej nachylał wiadro ku ustom dzieci zgrzanych,

---

<sup>1</sup> *spozierać* (gw.) – patrzeć. [przypis edytorski]

<sup>2</sup> *ramiony* – daw. forma N.Im; dziś: ramionami. [przypis edytorski]

spoconych, zmęczonych zbytiami<sup>3</sup>.

Poił spragnionych, bo ten był cel życia jego. A że myśli jego nie zajmowało w zupełności to zajęcie, przeto pozwalał im krążyć, gdzie chciały.

Zrazu latały wokół ponad łanem i przyglądały się żeńcom.

Byli tam młodzi chłopcy, chylący się elastycznie ku ziemi, dziewczęta w jasnych strojach roześmiane i zalotne, starzy ludzie osiwiali w pracy, pogładający często ku niebu, kobiety wiekowe w czarnych szatach, szepczące pacierze. Łzy padały gęsto z oczu tych kobiet, a spojrzenia szukały raz po raz mogli, kędyś w łanie życia skrytych.

Byli tam kapłani głoszący nauki pracującym. Podnosili ręce nad pochylonymi głowami, darząc pracowników błogosławieństwem niebiosów<sup>4</sup>.

Nie brakło też kramarzy z pudłami pełnymi tandety i wrzaskliwych skoczków zachęcających do wesołości.

Wróciwszy sponad łanu, myśli usiadły na cembrowinie studni, pytając:

– Gdzie teraz polecimy?

– Lećcie wzdłuż gościńców dalekich, snujących się bezmiarem widnokręgu.

Poleciały.

Wzbiły się zrazu w niebo, by obrać kierunek, potem ruszyły każda w inną stronę świata.

---

<sup>3</sup> *zbytek* – tu: zabawa. [przypis edytorski]

<sup>4</sup> *niebiosów* – dziś popr.: niebios. [przypis edytorski]

Człowiek z wiadrem pełnił tymczasem dalej swą powinność, w duszy miał przy tym wielką ciekawość, co mu też jego myśli przyniosą. Siedział i pracował i tak był zajęty, że nie spostrzegł, iż jedna z myśli nie poleciała wraz z innymi, ale siedziała na cembrowinie niepewna i zakłopotana, strzepując jeno czasem skrzydełkami.

– Czemu zostałeś tutaj? – spytał, spostrzegłszy ją nagle.

– Chcę się udać gdzie indziej! – odpowiedziała.

# Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.